



# Łodzianki, które żadnej pracy się nie bały – próba ocalenia „herstorii” codzienności

MARTYNA KROGULEC  
UNIWERSYTET ŁÓDZKI

## Abstrakt:

Łódź od ponad dwóch wieków jest miastem aktywnie tworzone przez kobiety. Łódzkie pracownice jako jedne z pierwszych udowodniły, że praca kobiet stanowi niezbędny element kapitalistycznego rozwoju, zmieniając tym samym ówczesne normy społeczne. Niestety, na przestrzeni tych dwustu lat wciąż niewiele mamy świadectw historycznych, które ukazywałyby dzieje naszego miasta z kobiecego punktu widzenia, a przecież to na barkach kobiet spoczywała organizacja życia rodzinnego i zawodowego.

Niniejszy artykuł dotyczy próby utrwalenia historii (a raczej „herstorii”) łódzkich robotnic z okresu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej – pokolenia, które codzienną pracą tworzyło nasze miasto, a które w tym momencie powoli odchodzi w zapomnienie. Tekst opowiada o rezultatach projektu *Łodzianki, które żadnej pracy się nie bały* zrealizowanego w okresie od czerwca do sierpnia 2015 roku przez „Kobiety znad Łódki” – Ewę Kamińską-Bużałek i Ingę Kuźmę. Celem przedsięwzięcia było utrwalenie kobiecych opowieści i zwrócenie uwagi łodzian na ogromną wartość, jaką mają doświadczenia starszych generacji. Na to jak wiele mają one do przekazania w kwestii lokalnej tożsamości i historii oraz jak wiele tracimy, wykluczając starsze osoby z dyskusji o losach miasta.

## Słowa kluczowe:

[herstories](#), [łódzkie seniorki](#), [dawna Łódź](#), [historie kobiet](#), [łódzkie robotnice](#).

## 1. Łódź miastem kobiet

Mówi się, że Łódź jest kobietą. W tym feministycznym stwierdzeniu dostrzec można nie tylko określenie miasta, w którym pod względem ilościowym dominują kobiety, ale również pewnego rodzaju przełamanie patriarchalnego porządku. To właśnie z tego powodu Łódź jest określana przez wielu socjologów mianem „miasta kobiet”. Badacze zwracają uwagę, że panie górują tu nie tylko pod względem swej liczebności<sup>1</sup>, ale także z powodu posiadania większych zasobów kapitału ludzkiego w postaci posiadanych kwalifikacji, doświadczenia zawodowego czy stanu zdrowia (Sikorska-Kowalska, 2001, s. 19–20).

Proces feminizacji miasta rozpoczął się już w XIX wieku, kiedy to łódzkie robotnice, mimo wielu ograniczeń natury prawnej i obyczajowej, aktywnie wkraczały na rynek pracy, stanowiąc w tamtym czasie największą grupę zarabiających na siebie kobiet. Należy tutaj jednak zwrócić uwagę na fakt, że wbrew powszechnym opiniom, łodzianki pracowały nie tylko jako włóknarki – były też nauczycielkami, telefonistkami, farmaceutkami, trudniły się także drobnym handlem. Na przełomie XIX i XX wieku kobiety brały czynny udział w rozwoju kapitalistycznej Łodzi, zmieniając tym samym obowiązujące normy społeczne. Również w czasach PRL-u łódzkie kobiety stawiane były za wzór przedsiębiorczości – Matki Polki, która potrafiła pogodzić rodzinne obowiązki z aktywnością zawodową „ku chwale” ojczyzny i ówczesnego systemu. Bardzo dobrze klimat tamtego okresu oddaje zdanie amerykańskiej antropolog Elizabeth Dunn: (...) *Ideologia socjalistyczna powoływała do życia „matkę pracującą”, która wychowuje dzieci, ale*

*jednocześnie jeździ traktorem i pracuje w fabryce* (2008, s. 161).

Wydawać by się mogło, że tak ogromny wkład w funkcjonowanie miasta powinien zaowocować wieloma źródłami opisującymi historię łodzianek. Tak się jednak nie stało. Mieszkanke Łodzi nie zostawiły po sobie prawie żadnych informacji dotyczących ich losów. Przyczyną może być tutaj fakt, że łódzkie kobiety w zasadzie nigdy nie pełniły „doniosłych” funkcji, nie zajmowały wysokich stanowisk. Nie były przecież wielkimi fabrykantami, dyrektorami czy chociażby działaczkami społecznymi, a „jedynie” masą robotnic, anonimowym tłumem pracującym po kilkanaście godzin w ciężkich warunkach. Trudno dziś więc odtworzyć realia ich życia, a przecież oprócz spraw uznawanych za istotne historycznie, to właśnie problemy codzienne stanowią znak minionych czasów. Jak twierdzi Olga Czerniawska: (...) *Małe historie życiowe, życiorysy, autobiografie są elementem historii przez duże H, szczególnie w jej obyczajowym i społecznym wymiarze. Nadają jej oblicze ludzkie, bo ukazana jest przez losy określonej jednostki* (1998, s. 113).

W rezultacie w przestrzeni miejskiej, jak i w świadomości historycznej młodszych pokoleń łodzian ten wymiar historii ulega coraz większemu zatarciu. To ogromna strata dla lokalnej świadomości, która powinna być budowana również w oparciu o opowieści tych kobiet. Dziś mamy ostatnią szansę by w jakimś stopniu móc zapobiec temu zapomnieniu, by wydobyć z cienia i utrwalić łódzkie „herstorie”. Tego niełatwego zadania podjęły się w projekcie pt. *Łodzianki, które żadnej pracy się nie bały* Ewa Kamińska-Bużalek i Inga Kuźma aktywnie działające w kolektywie „Kobiety znad Łódki”<sup>2</sup>.

2 Grupa „Kobiety znad Łódki” została utworzona w 2012 r. przez ok. 10 osób – przewodniczki po Łodzi, lokalnych aktywistów, naukowczynie. Jej najważniejszą inicjatywą jest powołanie do życia Łódzkiego Szlaku Kobiet. W ramach swej działalności zorganizowały m.in. wystawę poświęconą farmaceutkom,

## 2. Opis i cele projektu

Projekt *Łodzianki, które żadnej pracy się nie bały* został zrealizowany w ramach Programu Animacji Społecznej finansowanego ze środków Unii Europejskiej, Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Pomoc Techniczna 2007–2013.

Jego realizacja została zaplanowana na okres od 1 czerwca do 9 sierpnia 2015 roku. Projekt miał zwrócić uwagę łodzian, jak cenne mogą być doświadczenia starszych generacji w procesie przekazywania lokalnej historii i budowania tożsamości oraz jak wiele tracimy, wykluczając starsze osoby z dyskusji o losach miastach i mówiąc o nich w kategoriach problemu demograficznego. Głównym celem projektu było więc stworzenie dialogu międzypokoleniowego, który pomógłby uchronić od zapomnienia lokalną historię życia codziennego, zainteresował młodsze pokolenia losami łodzian i jednocześnie zaktywizował osoby starsze, które coraz częściej stają się ofiarami społecznego wykluczenia. Intencją Ewy Kamińskiej-Bużalek i Ingi Kuźmy było też wpisanie na nowo w topografię rewitalizowanego miasta opowieści łódzkich kobiet, jako elementu unikalnej, bezcennej wiedzy o nim. W tym celu badaczki podjęły się organizacji wywiadów z seniorkami, które dotyczyły wspomnień na temat pracy kobiet w Łodzi (zarówno domowej, jak i zawodowej)

spotkanie z działaczkami opozycji demokratycznej w PRL, kilkanaście otwartych spacerów po mieście. Organizują także performatywne czytania prozy polskich pisarek. „Kobiety znad Łódki” należą też do ogólnopolskiej Sieci Herstorycznej Fundacji Przestrzeń Kobiet i współtworzyły publikację „Szlaki kobiet. Przewodnik po Polsce śladami emancypantek” (premiera w czerwcu 2015). W grupie działają m.in.: I. Kuźma – dr antropologii społecznej, M. Zdanowska – animatorka kultury, A. Musiałowicz – przewodniczka po Łodzi, J. Sikorzanka – dziennikarka, E. Kamińska-Bużalek – koordynatorka projektów społecznych, I. Desperak – dr socjologii.

w okresie od zakończenia II wojny światowej od transformacji ustrojowej w 1989 r. W konsekwencji uzyskanych informacji zaplanowano powstanie broszury na temat ciekawych miejsc Starego Polesia i organizację otwartego spaceru miejskiego, który miał przybliżyć mieszkańcom ich historię.

## 3. Historie łódzkich kobiet

W ramach projektu przeprowadzono kilkadziesiąt wywiadów z łodziankami aktywnymi na rynku pracy w czasach PRL-u. Kobiety te pochodziły z różnych środowisk zawodowych – były włóknarkami, nauczycielkami, bibliotekarkami. Jak wspomina Ewa Kamińska-Bużalek sama była zaskoczona ilością opowieści i udostępnionych pamiątek – fotografii, świadectw pracy, a nawet cegiełek na budowę Centrum Zdrowia Matki Polki.

Szczególnie ważnym w procesie zbierania „herstorii” okazał się zogniskowany wywiad grupowy przeprowadzony z seniorkami z Domu Dziennego Pobytu „Włóknierz” im. Jana Pawła II w Łodzi. W badaniu wzięło udział 9 kobiet. Były to panie: Maria, Helena, Urszula, Leonarda, Anna, Krystyna, Irena, Czesława i Lucyna, które w 2015 roku aktywnie korzystały z opieki DDP. Podczas wywiadu łodzianki wróciły pamięcią do zdarzeń sprzed lat, opowiadały, jak wyglądała ich codzienność – jak radziły sobie z pracą, opieką nad dziećmi, prowadzeniem domu.

Z ich opowieści wyłonił się obraz Łodzi, w którym pomimo zróżnicowania doświadczeń zawodowych, pewne problemy były wspólne niezależnie od zajmowanego stanowiska. Panie wróciły pamięcią do swoich mieszkań w starym budownictwie – noszenia opału do pieców i popularnych w tamtych czasach kuchni węglowych. Seniorki wspominały także swoje próby wyegzekwowania należnego im przydziału węgla (na mieszkanie był przydział opału w zależności od metrażu i liczby osób). Skład węgla znajdował się

1 Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w 2015 roku na 700 tys. mieszkańców przypadało 400 tys. kobiet.

na Chojnach – trzeba było tam iść i wystać się w kolejce, a i tak nie było gwarancji, że dostanie się tyle, ile trzeba. Któraś z kobiet wspomniała również, że jej rodzinie nie wystarczyło węgla z przydziału i musieli nielegalnie dokupować od kuzyna, który rozwoził opał. Problemem była również woda, którą czasami trzeba było nosić z sąsiedniego podwórka, bo u nich albo nie było pompy albo właściciel kamienicy uniemożliwiał z niej korzystanie (wspomnienia p. Urszuli i p. Ireny). Łodzianki wspominały też o konieczności korzystania z podwórkowej toalety (wspomnienia p. Ireny). Chociaż kobiety mieszkające w starym budownictwie nie miały lekko, niektóre z nich obawiały się pójścia do bloków, jako „luksusu”, na który może ich nie stać (wspomnienia p. Ireny). Te z kobiet, które przeniosły się do bloków były bardzo zadowolone ze swoich mieszkań. Co ważne, kobiety zauważają, że młodzi ludzie w dzisiejszych czasach mają pod tym względem o wiele gorzej – aby zdobyć mieszkanie, muszą zadłużyć się na lata. Są przez to pozbawieni poczucia bezpieczeństwa i stabilizacji.

Uczestniczki wywiadu wypowiedziały się także w kwestii swojej pracy. Badane kobiety były reprezentantkami różnych zawodów – pani Ula, Leonarda, Irena i Czesława zajmowały się pracą związaną z przemysłem włókienniczym – były szwaczkami, kaletniczkami, dziewiarkami. Pani Ania pracowała w zakładach Textilimpexu (później Linenpolu) jako pracownica biurowa. Pani Lucyna zaczynała jako telefonistka, później została starszym magazynierem w komórce celnej, gdzie nadzorowała wysyłki paczek zagranicznych. Pani Krysia przez jakiś czas pracowała w przędzalni przy ul. Armii Krajowej, ale po urodzeniu pierwszego dziecka przeniosła się do Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi. Pani Maria skończyła w Łodzi studia ekonomiczne na Wyższej Szkole Ekonomicznej, później jednak została nauczycielką języka rosyjskiego. Natomiast pani Helena pracowała głównie na

poczcie, a oprócz tego prowadziła z mężem pasiekę, w której mieli 42 ule.

Mimo różnych zawodów, kobiety wspominały poczucie bezpieczeństwa związane z pewnością zatrudnienia w socjalistycznym systemie. Jak twierdziły badane praca była zawsze: (...) *nie ta – to inna*. Minusem ówczesnych realiów były niewątpliwie problemy z pogodzeniem życia rodzinnego z zawodowym – niektóre panie wspominały o bardzo krótkich urlopiach macierzyńskich – żeby utrzymać stanowisko, praktycznie zaraz po okresie tzw. połogu musiały oddać niemowlę do żłobka i wracać do pracy (te wspomnienia szczególnie są „wyostrzone” w przypadku kobiet, które pracowały w przemyśle włókienniczym). Niektóre z badanych (p. Krysia, Ania i Maria) po porodzie „usunęły się” na kilka lat z rynku pracy. Dopiero kiedy dzieci dorosły do wieku przedszkolnego (czyli skończyły minimum 3 lata), zdecydowały się na powrót. Pani Ula podczas wywiadu wspominała, że pracowała na trzy zmiany na przemian z mężem, żeby któreś z nich zawsze mogło się zajmować dziećmi.

Podsumowując swoją drogę zawodową badane różnie, acz z dużą dozą sentymentu wspominały swoją pracę. Szczególnie włókienki zwracały uwagę na trudy wykonywanego zawodu – pani Ula mówiła o ciężkiej pracy w zakładach Uniontexu, gdzie w strasznym hałasie (98 decybeli) robiła materiały na eksport do Egiptu. Również pani Czesia pracująca przez wiele lat w najpierw w Państwowych Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego im. Ofiar 10 września 1907, później w Dywilanie zwracała uwagę na ten sam problem. Pani Leonarda z kolei wspomina czasy spędzone w Feminie, jako pracę w miejscu, (...) *gdzie był najpiękniejszy zakład*. Panie niezwiązane z włókiennictwem określały swoją drogę zawodową jako „łżejszą” – pani Maria podkreślała, że bardzo lubiła pracę nauczycielki, a pani Helena szczególnie dużo serca wkładała w prowadzenie razem

z mężem pasieki. Seniorzki zwróciły też uwagę, że ich zakłady pracy dawały składki na wybudowanie DPS-u, w którym teraz przebywają. Z opowieści wynika, że cała Łódź składała się na ten dom – pierwotnie nazywał się VI Dom Rencistów „Włóknierz”.

Kobiety zostały zapytane również o miejsce wypoczynku i rekreacji. W ich narracjach często przewijały się łódzkie parki: pani Irena wspominała Park Julianowski i Park na Zdrowiu. Pani Ula – Park na Zdrowiu i Park Źródlika, gdzie chodziła z synem na spacer. Kobieta zwracała też uwagę, że odbywało się tam wtedy więcej imprez niż teraz – szczególnie jeśli chodzi o występy dla dzieci. Pani Maria przywołała długo budowany Teatr Wielki, a pani Lucyna dom młodzieży. Pani Ula – jako miejsce rekreacji wspomina jeszcze Wojewódzki Dom Kultury na ul. Traugutta (dzisiejszy ŁDK), gdzie w każdy czwartek, sobotę i niedzielę organizowano wieczorki taneczne. Seniorzka wspomina także salę na Placu Zwycięstwa, gdzie odbywały się tańce w soboty i niedziele, a także Elektrownię na ulicy Tuwima, ale od razu zaznacza też, że chodziła w te miejsca tylko jako panna.

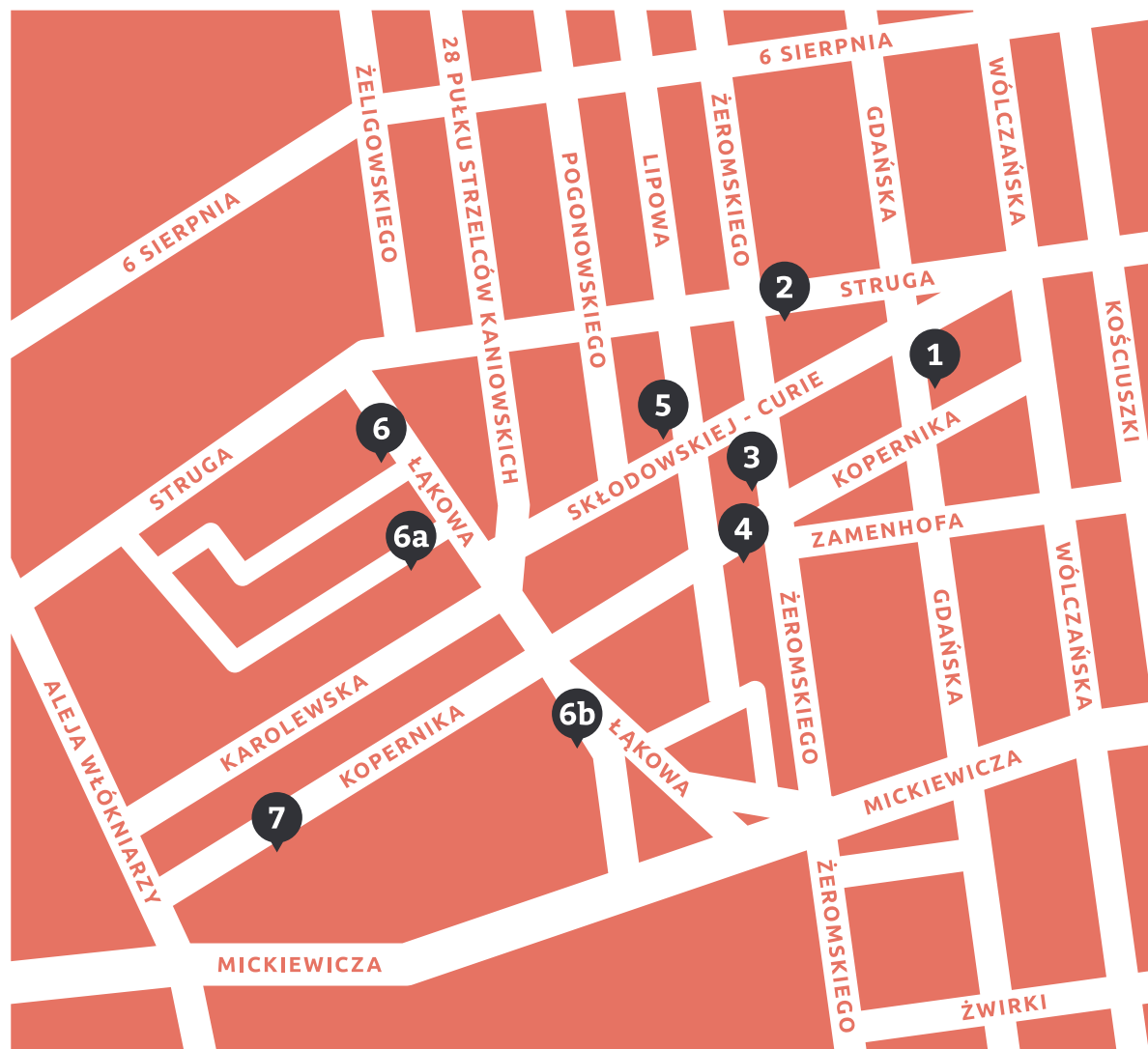
W tych barwnych historiach należy zwrócić uwagę, że wszystkie kobiety czują się bardzo silnie związane z Łodzią. Jest to o tyle ciekawe, że kilka z nich nie jest rodowitymi łodziankami. Przybyły do miasta w związku z repatriacjami lub w poszukiwaniu pracy. Istotnym czynnikiem była też edukacja – panie uczęszczały do szkół technicznych, zawodowych, jedna z nich ukończyła uczelnię wyższą. Wszystkie respondenci rzetelnie wspominają lata swej młodości, mówią, że chociaż nieraz było ciężko, to czują się w tym mieście szczęśliwe. Tu wyszły za mąż, tu wychowywały dzieci, tutaj też zmagaly się z codziennymi problemami – ze staniem po towar w kolejkach, później z okresem transformacji ustrojowej. Nagromadzenie przeróżnych wspomnień sprawia, że nie wyobrażają sobie życia w innym mieście. Nie oznacza to

jednak, że kobiety te zamknęły się w swoich wspomnieniach i nie widzą zmian zachodzących wokół nich. Badane zwracały uwagę na problemy młodych ludzi ze znalezieniem pracy i dorobieniem się mieszkania. Miały też świadomość, że chociaż teraz kobietom przysługuje dłuższy urlop macierzyński, to powrót do pracy niejednokrotnie kończy się zwolnieniem. To bardzo istotne spostrzeżenia, ponieważ panuje powszechne przekonanie, że starsi ludzie są z reguły wyłączeni z rzeczywistości, nie interesują się bieżącymi sprawami, zbyt często rozpamiętują przeszłość. Badanie to pokazało, że pomimo pewnego rodzaju sentymentu do dawnych czasów, kobiety całkiem dobrze orientują się we współczesnych realiach i problemach, z jakimi mierzą się młodzi ludzie.

### „Śladami kobiet” – spacer po Starym Polesiu

Na podstawie przeprowadzonych wywiadów Ewa Kamińska-Bużalek i Inga Kuźma opracowały broszurę informacyjną, w której uwzględniono najciekawsze wypowiedzi senierek (uzyskane podczas wywiadów indywidualnych, jak i wywiadu grupowego) i krótkie informacje na temat pracy kobiet w Łodzi – całość została wpisana w topografię Starego Polesia tworząc jednocześnie spójny szlak na planie Łodzi, tak, aby można było samodzielnie wybrać się na spacer. Broszurę udostępniono w łódzkich instytucjach kultury i klubokawiarniach.

Zwieńczeniem projektu był spacer, na który kolektyw „Kobiety znad Łódki” zapraszał wszystkich łodzian, szczególnie zaś mieszkańców Polesia. Spotkanie to odbyło się w sobotę 8 sierpnia 2015 roku. Organizatorki przeprowadziły grupę chętnych osób po dziewięciu punktach, które ich zdaniem najlepiej nawiązywały do wysłuchanych historii. Przechadzka rozpoczęła się przy Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej na ulicy Gdańskiej, jednym



**SZLAKI PRACY ŁODZIANEK MOŻNA WYZNACZAĆ W NIEMAL KAŻDYM REJONIE MIASTA. WYBRAŁYŚMY POŁUDNIOWY OBSZAR STAREGO POLESIA – JESZCZE W CENTRUM, ALE JUŻ TROCHĘ NA UBOCZU. TEN TEREN WCIĄŻ CZEKA NA ODKRYCIE.**

## 1 Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego | ul. Gdańska 100/102

Jeśli zajrzymy do budynku, przed którym stoimy, przekonamy się, że większość pracowników to kobiety. Kobiety zdominowały zawód bibliotekarza w latach 30. XX w., a jeszcze w poprzednim stuleciu angażowały się – często w ramach działalności społecznej, bez wynagrodzenia – w działalność bibliotek oświatowych.

*Kilka lat po wojnie otrzymaliśmy nakaz oddania części księgozbioru na przemiał. Te książki podobno nie pasowały do panującej ideologii. Podobno, bo w przypadku niektórych tytułów trudno było zrozumieć, czym zawiniły. Ja nie mogłam tego zrobić. Co się dało, wyniosłam do domu. Ułożyłam w rogu pokoju, nakryłam serwetą i stawiałam na tym wazon z kwiatami.*

• **Wspomnienie Zdzisławy, rocznik 1921**

Patrząc w stronę wylotu ul. Kopernika, zobaczymy budynki dawnych Zakładów Przemysłu Dziawiarskiego LIDO. Mural z elegancko ubraną kobietą, który niegdyś reklamował powstające tam ubrania, niestety został przystygnięty przez billboardy.

## 2 ul. Andrzeja Struga 42 dawniej św. Andrzeja 40

Pod tym adresem stoi kamienica, w której mieszkali przez kilkanaście lat Izzydor i Adela Tuwimowie wraz z dziećmi: Ireną i Julianem. Zajmowali frontowe mieszkanie na III piętrze. Z jego okien widać było słynną rzeźbę konia na dachu lecznicy dla zwierząt przy ul. Kopernika.

**Irena Tuwim** (1898-1987), młodsza siostra Juliana, również pisała wiersze. Publikowano je w „Wiadomościach Literackich” i „Skamandrze”. Przetłumaczyła także na język polski baśnie braci Grimm, bajki Tolstoja, disnejowskie przygody Myszki Miki, Królowy Śnieżki oraz byczka Fernando. Największą popularnością cieszył się i wciąż cieszy *Kubuś Puchatek*. To właśnie Irena ochrzciła misia imieniem Kubuś. Dzięki niej do obiegowego języka weszły takie powiedzonka jak: „to, co tygrysy lubią najbardziej”, „wszyscy krewni i znajomi Królika”, „małe co nieco”. Irena Tuwim wspominała po latach nieznośny chłód panujący w mieszkaniu przy ul. św. Andrzeja. Po II wojnie światowej kamienica została znacjonalizowana.

*Rodzice zostali zakwaterowani w lokalu, który kiedyś zajmowali Tuwimowie. Oczywiście powierzchnia była mniejsza, bo podzielono go na dwa mieszkania. Noszenie węgla na III piętro było udręką. Na początku lat 80. zapadła decyzja o podłączeniu kamienicy do centralnego ogrzewania, a w związku z pracami remontowymi przeniesiono nas do bloków. Robotnicy zerwali dębowe parkiety i skuli balkony, mieszkania podzielono na jeszcze mniejsze. Już tam nie wróciliśmy.*

• **Wspomnienie Małgorzaty**

W 2013 r. do centralnego ogrzewania było podłączonych zaledwie ok. 80% łódzkich mieszkań.

## 3 ul. Stefana Żeromskiego 97

Jeśli zajrzymy na podwórko, zobaczymy drewniany budynek mieszkalny, obecnie opuszczony i zniszczony. Dwa inne drewniaki ze Starego Polesia (z ul. Żeromskiego 68 i z ul. Kopernika 42) trafiły do Skansenu Łódzkiej Architektury Drewnianej.

*Najpierw mieszkaliśmy w drewniaku przy ul. Głównej [obecnie al. Piłsudskiego], potem w starym budownictwie. Kiedy kamienicę wyburzono, przeprowadziliśmy się do bloków. Życie w drewniaku oraz w kamienicy wiązało się z dźwiganiem węgla oraz wody ze studni. Jeśli ktoś miał studnię blisko, np. na swoim podwórku, miał szczęście.*

• **Wspomnienie Urszuli**

*Prąto się na tarze. Potem mieliśmy pralkę Franię. Niby wygodą, ale wodę do mojej Frani musiałam nosić z sąsiedniej ulicy! Zimą używano się sanek.*

• **Wspomnienie Czesławy**

W 1945 r. łódzka sieć wodociągowa obejmowała niewielki obszar ścisłego śródmieścia. Woda w kranie była luksusem. Do rozbudowy sieci przystąpiono w latach 50., wtedy też zwiększono znacznie dostawy wody dzięki budowie wodociągu Pilica-Łódź. Do 1965 r. nastąpił ogromny postęp, jednak wciąż co 5. mieszkańiec Łodzi był zmuszony pozyskiwać wodę z przyulicznych ujęć.

Zaraz po wojnie nieco lepiej przedstawiała się sytuacja z dostępem do kanalizacji. Ze względu na położenie między śródmieściem a oczyszczalnią ścieków na Lublinku Stare Polesie została podłączona do sieci kanalizacyjnej jako jedno z pierwszych. Pierwszym budynkiem podłączonym do kanalizacji (1927 r.) była kamienica przy ul. Gdańskiej 106.

## 4 ul. Mikołaja Kopernika 29

Podczas II wojny światowej funkcjonowało tutaj więzienie śledcze. Na miejscu dokonywano egzekucji. Jedną z ofiar była **Maria Eugenia Jasińska** (1906-1943), harcerka, żołnierka ZWZ i AK. Podczas II wojny światowej pracowała jako farmaceutka w niemieckiej aptece „Schwanenapotheke” („Pod Łabędziem”) przy zbiegu ulic Wólczajskiej i 6 Sierpnia (apteka funkcjonuje tam do dziś). Organizowała wysyłki paczek do obozów koncentracyjnych, była łączniczką. W piwnicy apteki potajemnie wytwarzała fałszywe dokumenty dla żołnierzy AK i uciekinierów. Została aresztowana i skazana na karę śmierci. Jej ciało nigdy nie odnaleziono.

Zawód farmaceuty jest jednym z pierwszych zawodów wymagających wyższego wykształcenia, w którym wystąpiło zjawisko feminizacji. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. kobiety uzyskały równouprawnienie na uczelniach. Wcześniej niestrudzenie o to walczyły. W latach 1930-1939 na polskich uniwersytetach było już średnio 50% kobiet studentek farmacji.

*Studiowałam farmację na przełomie lat 60. i 70. i nie miałam na roku żadnego kolegi. Same koleżanki. Podobno to się zmieniło po transformacji ustrojowej, bo można było już otwierać prywatne apteki i więcej zarobić. Im niższe zarobki, tym więcej kobiet.*

• **Wspomnienie Anny, rocznik 1949**



Łódź się starzeje, a wraz z nią pokolenia łodzianek, które w okresie PRL codzienną pracą tworzyły nasze miasto. Zachodzące obecnie zmiany demograficzne są przedstawiane w mediach i różnego rodzaju opracowaniach jako poważny problem i zagrożenie.

Łódzkie seniorki nie są jednak „kłopotem demograficznym”, lecz strażniczkami bezcennej wiedzy o naszym mieście, jego historii i tożsamości! Na podstawie ich wspomnień przygotowaliśmy spacer szlakiem pracy łodzianek – zarówno tej zarobkowej, jak i w domu, na – tak zwanym – drugim etacie.

Serdecznie dziękujemy za pomoc Pani Halinie Brzezińskiej z Domu Dziennego Pobytu „Włókniarz” im. Jana Pawła II, Panu Dyrektorowi Bogusławowi Ściborskiemu, a przede wszystkim Paniom, które opowiedziały nam swoje historie.

PROGRAM FINANSOWANY PRZEZ UNIĘ EUROPEJSKĄ  
Z PROGRAMU OPERACYJNEGO POMOC TECHNICZNA 2007-2013



## 5 ul. Marii Skłodowskiej-Curie 15/17 dawniej Podleśna

Budynek wzniesiono w 1905 r. Początkowo funkcjonowała w nim prywatna lecznica, a kilkanaście lat później wykupili go baptyści i urządzili tu doskonale wyposażony, nowoczesny szpital Betlejem. W czasie II wojny światowej był to szpital kobiecy dla Niemek, a po wojnie Szpital Ginekologiczno-Położniczy im. M. Skłodowskiej-Curie. W 1980 r. klinika została przeniesiona do szpitala im. Madurowicza, a na jej miejscu utworzono przychodnię.

*Po wojnie rodziło się w domu. Miałam umówioną położną, której adres był zanotowany. To było zadanie męża – pójść po nią, gdyby się miała zacząć. A potem miał zniknąć z domu na te parę godzin. Położna z kolei miała kontakt z lekarzem i w razie potrzeby by go wezwwała. Drugie dziecko urodziłam już w szpitalu.*

• Wspomnienie Zofii, rocznik 1923

Pomimo trwającego wieki formalnego wykluczenia kobiet ze świata medycyny, wiele instytucji oraz osób prywatnych zatrudniało je do specyficznych zadań, np. do opieki nad rodzącą. Zakładano bowiem, że mężczyźni nie mogą uczestniczyć w porodzie ze względu na jego „brzydotę”. Z czasem dzieci zaczęły rodzić się w szpitalach, w których panuje wyraźna hierarchia, a rola położnej wciąż uchodzi za podrzędną.

W wywiadzie przeprowadzonym przez Sylwję Szwed (*Mundra*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2014) Teresa Tomczyk wspomina, jak wyglądała praca w szpitalu przy ul. Skłodowskiej-Curie w latach 60.:

*Nie było rękawiczek, ręce przed wszystkimi zabiegami myto się chirurgicznie – 20 minut. Najpierw przez pięć minut mydliło się ręce, a potem szorowało je szczotkami. (...) Jak poród był gwałtowny, to się na ręce lato jodynę. (...) To mycie było bardzo uciążliwe, bo trzeba było jednocześnie tętno sprawdzać. Myło się rączki i krzyczało na salową, żeby trzymała przyłożoną słuchawkę. To były jednak najsympatyczniejsze czasy, choć robota była okrutna. Czasem po 27, 30 porodów w czasie doby. W sumie było osiem tóżek położniczych w dwóch salach, do tego jedna sala septyczna. Nazywaliśmy ją zakaźnią. Jak nie było na czym kłaść pacjentek, to wyciągano się wszystkie wolne wózki. Kobiety rodziły nawet na skrzyniach, w których trzymałyśmy ligninę, bo nie było ich gdzie położyć. (...)*

Czyli z jednej strony zajmowałyście się rodzącą, a z drugiej – musiałyście mierzyć się z ciągłym brakiem sprzętu medycznego. Trudny zawód. *Dawał mi poczucie ważności. Czułam się tak ważna, że nie miało dla mnie znaczenia, czy jest dzień, noc, uroczystość rodzinna. Gdy coś się działo, zawsze byłam w szpitalu.*

## 6 Dawna przedziałnia Markusa Kohna, po wojnie Przedziałnia Czesankowo-Zgrzebna VIGOPRIM ul. Łąkowa 5

## 6a Dawna fabryka Karola Bennicha, po wojnie Zakład Wyrobów Wełnianych im. M. Kasprzaka ul. Łąkowa 11

## 6b Dawna fabryka Juliusza Kindermanna, po wojnie Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. I Dywizji Kościuszkowskiej | ul. Łąkowa 23/25

Silnie sfeminizowany przemysł włókienniczy to przemysł „lekki” – jednak tylko pozornie. Włóknarki pracowały na trzy zmiany w ogłuszającym hałasie, zapyleniu i w wysokiej temperaturze.

*Tataś umarł zaraz po wojnie, a brat zaginął na froncie. Zostałyśmy same – mamusia, moje siostry i ja. Pojechałam do Łodzi. Zaczęłam pracować jeszcze jako niepełnoletnia, za poręczaniem kuzynki. Byłam tkaczką. Czy było łatwo? Hałas na tkalni był straszny. Kiedyś odwiedziły mnie dzieci: „Mamo, jak ty to wytrzymujesz?!”. Ale ja swoją pracę lubiłam, szłam do niej zawsze z radością.*

• Wspomnienie Stefani, rocznik 1929

Znaczna część maszyn była przestarzała, pamiętała jeszcze czasy przedwojenne czy nawet okres rozbiorów. Kiedy Andrzej Wajda kręcił w latach 70. *Ziemię Obiecana*, nie musiał specjalnie sprowadzać maszyn ze schyłku XIX w., lecz mógł wykorzystać na planie filmowym sprzęt wciąż funkcjonujący w łódzkich fabrykach.

*Pracowałam w matym zakładzie, ale mieli go zamknąć. Dyrektor mnie ostrzegł: „Tylko niech pani nie idzie do pracy w Marchlewskim [dawne zakłady Izraela Poznańskiego, obecnie działa na ich terenie Manufaktura], mają tam strasznie stary sprzęt i jest naprawdę ciężko”.*

• Wspomnienie Stefani, rocznik 1929

Wynagrodzenie włóknarek było niższe o ponad 20% w stosunku do średniej płacy w sektorze przemysłowym. Nawet jeśli na terenie zakładu funkcjonowała dotowana stołówka pracownicza, mało która włóknarka z niej korzystała – przy takich zarobkach ceny nie uchodziły za przystępne. A kiedy po 1989 r. łódzki przemysł tekstylny upadł, pracownice otrzymały odprawy ok. 20 razy niższe niż tracący zatrudnienie górnicy.

## 7 ul. Mikołaja Kopernika 64

W miejscu, w którym powstaje nowy blok, działało przyzakładowe przedszkole Łódzkiej Wytwórni Papierosów. Istnienie tego typu instytucji bardzo ułatwiało opiekę nad dzieckiem. Jednak nie każde dziecko miało zagwarantowane miejsce w przedszkolu.

*Spotkałam na ulicy znajomą, której mama była dyrektorką przedszkola. Tylko dzięki temu szczęśliwemu zbiegowi okoliczności udało nam się zatrzeć miejsce dla córki.*

• Wspomnienie Hanny, rocznik 1949

W przypadku wielu rodzin, w których matka pracowała w systemie trzyzmianowym, w opiekę nad dziećmi angażowali się ojcowie:

*Ja szłam na pierwszą zmianę, mąż na drugą. On też był tkaczem. Mieliśmy czwórkę dzieci w różnym wieku. Trzeba było dzielić się obowiązkami.*

• Wspomnienie Stefani, rocznik 1929

łódzki  
szlak  
Kobiet

zaprasza na spacer

ŁODZIANKI  
które żadnej pracy  
się nie bały

[www.fb.com/LodzkiSzlakKobiet](http://www.fb.com/LodzkiSzlakKobiet)

Na zdjęciu Urszula | pracownica Uniontextu

z przystanków był dom rodziny Tuwimów przy ulicy Andrzeja Struga, innym wiekowy drewniak przy ulicy Żeromskiego (dwa pozostałe należą już do zasobów Skansenu Łódzkiej Architektury Drewnianej). Grupa zawędrowała również na róg ulic Lipowej i Marii Skłodowskiej-Curie, gdzie przed laty mieścił się Szpital Ginekologiczno-Położnicy i na świat przyszło wielu Łodzian. Przystanki zaplanowano też przy ulicy Łąkowej, gdzie mieściły się Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. I Dywizji Kościuszkowskiej, Przędzalnia Czesankowo-Zgrzebna VIGOPRIM i Zakład Wyrobów Wełnianych im. M. Kasprzaka. Zwiedzający udali się także na osiedle Tobbaco Park, gdzie kiedyś działały zakładowe żłobki i przedszkola.

Spotkanie to nie tylko pozwoliło na połączenie pewnych punktów topografii miasta z wydarzeniami z przeszłości, ale również na uzmysłowienie spacerowiczom, w jakich warunkach żyły jeszcze kilkadziesiąt lat temu łodzianki, z jakimi problemami musiały mierzyć się każdego dnia, jakie miejsca na mapie Łodzi były dla nich szczególnie istotne i z jakimi anegdotami się one łączą. Osoby biorące udział w spacerze usłyszały więc wspomnienia dotyczące „uroków” mieszkania w starym budownictwie – wożenia zimą wody sankami do nowej pralki Frani (prawdziwego rarytasu tamtych czasów), problemach z wnoszeniem węgla na trzecie piętro kamienic, brakiem przyłączy do kanalizacji i koniecznością korzystania z podwórkowych toalet. Poruszono także kwestię opieki nad dziećmi – jak obowiązki rodzicielskie były dzielone między pracujących zmianowo rodziców, jak wyglądał nabór do łódzkich żłobków i przedszkoli. Spacerowicze poznali też historie domowych porodów i zmian, które nadeszły wraz z powstaniem Szpitala Ginekologiczno-Położniczego przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie. Szczególnie wiele miejsca poświęcono również opowieściom dotyczącym warunków pracy ówczesnych włóknianek – ciężkich warunkach

w zakładach związanych z ogłuszającym hałasem, wysoką temperaturą oraz zacofaniem technologicznym<sup>3</sup>. Poruszone zostały także kwestię niskich zarobków i odpraw, jakie włóknianki otrzymały po upadku większości zakładów produkcyjnych w związku z transformacją systemową po 1989 roku<sup>4</sup>.

Zgłoszenie się kilkunastu chętnych osób do udziału w spacerze pokazuje, że takie inicjatywy w Łodzi są potrzebne. Nie tylko pomagają poczuć się seniorkom ważnymi i ciągle potrzebnymi, ale również uzmysławiają młodym ludziom, jak wiele cennej wiedzy o mieście mają do przekazania osoby starsze. Spacer w ramach projektu *Łodzianki, które żadnej pracy się nie bały* pokazał, że łodzianie są ciekawi historii swojego miasta ukazanej z kobiecego punktu widzenia, i że mimo wszystko łakną seniorskich opowieści o minionych czasach.

### Podsumowanie inicjatywy *Łodzianki, które żadnej pracy się nie bały*

Jak wspomniałam we wstępie, Łódź była i jest określana mianem „miasta kobiet”. Niestety, przewaga demograficzna nie idzie do końca w parze z liczbą źródeł, które opowiedzą dzieje tego miasta właśnie z kobiecego punktu widzenia. Być może wynika to z ogólnej tendencji, że: (...) *kobiet prawie się (...) nie zauważa, niewiele się też o nich mówi. I to jest (...) powód nieistnienia kobiet w historii: milczenie*

3 Znaczna część maszyn była przestarzała, pamiętała jeszcze czasy przedwojenne czy nawet okres rozbiórów. Kiedy Andrzej Wajda kręcił w latach 70. „Ziemię Obiecaną”, nie musiał specjalnie sprowadzać maszyn ze schyłku XIX w. [Informacje zaczerpnięte z broszury spacerowej]

4 Wynagrodzenie włóknianek było niższe o ponad 20% w stosunku do średniej płacy w sektorze przemysłowym. Kiedy po 1989 r. łódzki przemysł tekstylny upadł, pracownice otrzymały odprawy ok. 20 razy niższe niż tracący zatrudnienie górniczy. [Informacje zaczerpnięte z broszury spacerowej]

źródeł. *Kobiety pozostawiają po sobie niewiele bezpośrednich śladów, pisanych bądź materialnych* (Perrot 2009, s.13). Przeprowadzony przez Ewę Kamińską-Bużalek i Inę Kuźmę projekt z pewnością pomógł zwrócić uwagę na historie opowiedziane z kobiecego punktu widzenia. Co istotne – są to „herstorie” senierek, czyli grupy, która zostaje we współczesnym dyskursie zapomniana, pomijana, a nawet zupełnie „wyłączona” z życia publicznego. We wspomnianym kontekście projekt *Łodzianki, które żadnej pracy się nie bały* stanowi ważny element działań podejmowanych w celu wydobycia choć części kobiecego doświadczenia, która jakby nie patrzeć, stanowią składową wielkiej historii. Zgromadzenie, utrwalenie i interpretacja opowiedzianych własnymi słowami historii życia starszych kobiet pokazuje ich wkład w kształtowanie pewnej rzeczywistości kulturowej i społecznej, która to właśnie przez codzienne zachowania i jednostkowe wartości jest kształtowana „na wielką skalę”. Nie da się jej rzetelnie opisać tylko z jednego, męskiego punktu widzenia: (...) *jeśli kulturę wyobrazimy sobie w postaci naczynia, to nasza dzisiejsza kultura jest naczyniem w połowie roztrzaskanym i ta właśnie kobieca połowa musi być zrekonstruowana dla dobra całości, dla dobra wszystkich, którzy w kulturze uczestniczą* (Brach-Czaina, 1997, s. 8). Po zapoznaniu się z wywiadami przeprowadzonymi przez Ewę Kamińską-Bużalek i Inę Kuźmę nasuwa się jeszcze jedna konkluzja. Chociaż nie ma wątpliwości, co do tego, że Łódź od lat jest „miastem kobiet”, to tak jak pisała Ewa Malinowska, nie jest „miastem kobiecym” (2012, s.3–15). Z przytoczonych przez seniorki opowieści wyłania się obraz kobiet, które musiały wykazać się siłą i przyjąć niemalże twardą, męską postawę, aby móc pogodzić w tamtych realiach obowiązki zawodowe z życiem rodzinnym.

Podsumowując. Historia kobiet łódzkich nie jest „wielka”. Kobiety nadal są ograniczane do postrzegania ich w kategoriach codziennych

powinności jakimi są dom, praca czy rodzina. Jak w jednym ze swoich tekstów pisze Inga Kuźma: (...) *Życie miasta widziane przez pryzmat życia wybranej grupy jego mieszkanek jest opowieścią w skali mikro, która polega na scalaniu zachowanych fragmentów oraz na wydobywaniu na jaw przemilczeń i zamilknięć* (2014, s.134). To właśnie codzienność jest jednak najbliższym każdego z nas i nie da się budować naszej łódzkiej historii i tożsamości bez uwzględnienia w niej tego aspektu. Inicjatywa podjęta przez Ewę Kamińską-Bużalek i Inę Kuźmę jest ostatnią szansą na utrwalenie opowieści byłych łódzkich pracownic. Kiedy doświadczenia tego pokolenia znikną wraz z jego przedstawicielkami, powstanie luka, której nie sposób będzie wypełnić. 👁

**Martyna Krogulec** – absolwentka socjologii na Uniwersytecie Łódzkim, obecnie doktorantka w Katedrze Socjologii Polityki i Moralności UŁ. Jej zainteresowania oscylują w ostatnim czasie wokół kultury i socjologii ciała, jak również wpływu stereotypów na funkcjonowanie społeczne jednostki. Interesuje się także socjologią polityki i problematyką ruchów społecznych w Polsce.

#### Afiliacja:

Katedra Socjologia Polityki i Moralności, Instytut Socjologii, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny, Uniwersytet Łódzki  
Ul. Rewolucji 1905 r. 41/43  
90-214 Łódź  
e-mail: [martyna\\_krogulec@wp.pl](mailto:martyna_krogulec@wp.pl)

#### Bibliografia:

- Brach-Czaina, J. (1997). *Od kobiety do mężczyzny i z powrotem: rozważania o płci w kulturze*, Białystok: Trans Humana.
- Czerniawska, O. (1998) *Style życia w starości*, Łódź: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi.
- Dunn, E. (2008). *Prywatyzując Polskę. O bobofrutach, wielkim biznesie i restrukturyzacji pracy*, przeł. Przemysław Sadura, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

- Kuźma, I. (2014). Łódź jako teren badań etnograficznych z perspektywy women's urban anthropology, *Kultura i społeczeństwo*, 1/2014, 123–135.
- Malinowska, E. (2012). Kapitał ludzki w ujęciu genderowym – koncepcja teoretyczna, *Folia Sociologica*, 39/2012, 3–15.
- Perrot, M. (2003). *Moja historia kobiet*, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Sikorska-Kowalska, M. (2001). *Wizerunek kobiety łódzkiej przełomu XIX i XX wieku*, Łódź: Wydawnictwo Ibidem.
- Sikorska-Kowalska, M. (2003). Emancypacja społeczna i zawodowa robotnic łódzkich przełomu XIX i XX wieku, *Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku*, t. 1.

## ***Women of Łódź, who fear no work – trial of saving history of every-day reality***

### **Abstract:**

Łódź is a city that has been being actively created by women for over two centuries now. Female workers were one of the first to prove that women's work was an indispensable element of the capitalistic development, changing this way then binding social norms. Unfortunately, over these two hundred years there have been few historical testimonies presenting the history of our town from the women's perspective, even though the organization of family and profession life was their responsibility.

This article refers to this trials of consolidating history (or rather “herstory”) of female workers in Łódź during the times of Polish People's Republic – generation which created our town through everyday work, which is slowly being forgotten. This text presents the results of the project called *Women of Łódź, who fear no work* realised between June and August 2015 by so-called *Women by Łódka river* – Ewa Kamińska-Bużalek and Inga Kuźma. The aim of this undertaking was to gather women's stories and to draw peoples of Łódź attention to the great value of the older generations' experiences, as well as to underline, how much they have to say about local identity and history, how much we lose, when we excluded elderly people from the discussion about fate of our town.

### **Keywords:**

[herstories](#), [seniors of Łódź](#), [played-out Łódź](#), [women's stories](#), [female workers in Łódź](#).